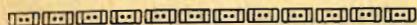


DWUTYGODNIK DYECEZALNY

Cena prenumeraty z przesyłką:

Rocznie rub. 4.—

Półrocznie „ 2.—



WILEŃSKI.

Cena ogłoszeń:

$\frac{1}{1}$ stronica rub. 35

$\frac{1}{2}$ „ „ 18

$\frac{1}{4}$ „ „ 10

$\frac{1}{8}$ „ „ 5

Za wiersz petitu lub jego miejsce k. 30

„*Ut omnes unum sint.*”

Joan. XVII, 21.

Adres Redakcyi i Administracyi: Wilno, zaułek Ignacowski Nr 3, m. 5.

Nr 3.

10 (23) lutego 1911 roku.

Rok II

DZIAŁ URZĘDOWY.

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ.

Dekret, dotyczący braci laików w zakonach, oprócz wskazówek co do ich kształcenia duchownego, zawiera następujące przepisy: „Haec igitur erunt apprime servanda ab omnibus Religiosis Familiis, apud quas a Conversis quoque solemnita vota nuncupantur, nimirum: 1. Moderatoribus Generalibus facultas fit permittendi toties quoties Superioribus Provincialibus, ut excipere valeant eos quoque iuvenes, ad Laicorum munia destinatos, qui vix expleverint decimum septimum aetatis annum, servatis servandis. 2. Nemo ad Novitiatum admittatur, qui per duos saltem annos, vel per plures, si magis diuturnum experimentum Constitutiones Ordinis praescribant, postulat non expleverint, sub poena invalidae postea professionis. 3. Novitiatus ante vigesimum primum aetatis annum initium non habeat, ad tramitem iuris vigentis; isque unum vel etiam duos annos perduret, iuxta proprii Ordinis Constitutiones. 4. Expleto Novitiatu, servatisque quae servanda sunt. Laici admitti possunt ad simplicem votorum professionem, quae quidem, perpetua ex parte voventis, sit ad tempus sexennii ex parte Ordinis. 5. Absoluto sexennio votorum simplicium et expleto trigesimo aetatis anno ac non prius, sub poena item invaliditatis, servatisque pariter servandis, Laici vota solemnita nuncupare poterunt. 6. Quae in praecedentibus articulis respiciunt professionem votorum simplicium

et solemnium erunt quoque servanda quoad Laicos nunc in Coenobiis viventes, qui solemnem professionem nondum nuncuparunt”.

(Acta Ap. Sed. t. III, str. 29—36).

CZYNNOŚCI ORDYNARYATU

Zmiany w duchowieństwie. Ks. Adolf Snieżko-Blocki, dziekan prużański, na dziekana do Radoszkowicz, na jego zaś miejsce ks. Wiktor-Adam Białozor, dziekan nadwilejski; wikaryusze—ks. Piotr Niemycki z Choroszczy do Krzemienicy, ks. Sykstus Hanusowski z Krzemienicy do Suchowoli, ks. Leon Petkiel z Suchowoli do Radunia, ks. Antoni Dawidowicz z Radunia do Malat, ks. Julian Świrski z Malat do Żyżmor, ks. Dominik Gajlusz z Żyżmor do kośc. św. Rafała w Wilnie, ks. Alfons Warnas od św. Rafała na cz. prob. do Koszedar, ks. Feliks Mingin z Koszedar na wik. do Iwja, ks. Michał Żuk z Iwja na czas. prob. do Sorokpola; nowowyświęcony ksiądz Fabian Szczerbicki na wik. do Choroszczy.

OŚWIADCZENIE

J. E. Ks. B-pa sufragana warszawskiego, w sprawie „Zarysu nowego programu”. S. Jeleńskiego.

W ostatnich czasach redaktor „Roli”, p. Szczepan Jeleński, w broszurze p. t. „Zarys nowego programu”, rzucił w świat sporą dozę nowych niekościelnych pojęć, a uczynił to, wierzyć chcemy, w dobrej wierze, znaleźmy go bowiem dotąd, jako człowieka niezachwianych zasad katolickich. O dobrej wierze redaktora „Roli” świadczy

i to, że nie krył się z błędami swymi przed władzą kościelną, lecz owszem, wierząc, że napisał rzecz dobrą, nadesłał i nam egzemplarz owego „Zarysu nowego programu“.

Z obowiązku pasterskiego, jak również czyniąc zadość przypuszczalnym życzeniom redaktora „Roli“, zabieramy głos w ocenieniu tej jego broszury, by i samemu jej autorowi ułatwić pogodzenie się z zasadami wiary Chrystusowej i czytelnikom „Roli“, o których zachwycie dla wspomnianego „Programu“ tak często „Rola“ wspomina, wskazać właściwą wartość broszury.

Godzi się nam przypomnieć zarówno redaktorowi „Roli“, jak i wszystkim autorom świeckim, że wszelkie prace, czy to małe broszury, czy też wielkie dzieła, jeżeli mają za przedmiot religię i moralność chrześcijańską, podlegają cenzurze kościelnej. Broszura redaktora „Roli“, aczkolwiek traktuje o religii i działalności religijnej, nie posiada aprobaty kościelnej i to jest przyczyną, że autor wspomnianej broszury nie ustrzegł się błędów dogmatycznych i innych. Błędy te obowiązkiem jest naszym zaznaczyć i potępić, co też obecnie czynimy.

Rzeczą nie naszą — oceniać wartość „Programu“ naukową i literacką, lub jego zastosowalność społeczną, oznajmiamy jedynie, że zdania takie, jak:

„Musimy odnowić nasze pojęcia o religii i o tem, co jest jej istotą“ (str. 9).

„Nam nie wystarczą „wizyty“ w kościele, ani głucha, ślepa, automatyczna karność, która jest bluźnierstwem“ (str. 9).

„A dążenie do osiągnięcia maximum życia i nadania mu najwyższej wartości—to jest właśnie akcja religijna“ (str. 11).

„Religia — to zjednoczenie całego życia na zasadzie Boskiej“ (str. 13).

„Bóg powierzył swe Credo geniuszowi ludzkości“ (str. 16).

„Bigoterya jest bluźnierstwem, jak wszelka bezczynność“ (str. 18).

„Lecz kto chce zabić, zagłuszyć swe naturalne namiętności, ten jest marnotrawcą ognia, którym go Bóg obdarzył. Nam potrzebni są dziś ludzie wielkich, silnych namiętności. Nie zagłuszać namiętności i wyniszczać, lecz je kształcić i przekształcać z pożogi brutalnej w trawiący ogień tęsknoty za życiem i szczęściem coraz szerszem i wyższem — oto istota ascezy“ (str. 18).

„Ale i ten się myli niemniej, kto sądzi, że człowiek stworzony jest, aby szczęśliwym być“ (str. 18) i tym podobne — są niezgodne z nauką Kościoła katolickiego.

Wyrażamy nadzieję, że redaktor „Roli“, p. Szczepan Jeleński, zechce wycofać z obiegu swą broszurę, naprawi zgórszenie i ze względu na wprowadzonych w błąd czytelników umieści na łamach „Roli“ odpowiednie sprostowanie.

† Ks. Ruszkiewicz,

Biskup Sufragan Warszawski.

Warszawa,

13 lutego 1911 r.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

O CZEŚĆ ŚW. JÓZAFATA.

Posel do Dumy Państwowej, p. Ludomir Dymśa, wydał niedawno rosyjską broszurę „Chołmskij Wopros“, przeznaczoną zdaje się dla tych kół politycznych i parlamentarnych, które tę kwestyę ostatecznie decydować mają. W pomienionej broszurze, chcąc udowodnić, że przymus religijny i prześladowania religijne były obce rządowi Rzeczypospolitej Polskiej, przytacza p. Dymśa list kanclerza litewskiego Lwa Sapiehy z roku 1622 do arcybiskupa unickiego w Połocku, Józafata Kuncewicza, list, w którym pierwszy dygnitarz w W. Księstwie ostro karci arcybiskupa za bezwzględne jakoby postępowanie względem dyzunitów, przypominając, że „w Rzeczypospolitej nie służy ono z Ewangelii: *compelle intrare*“.

Bezwątpienia, p. Dymśa cel przyświecał dobry, użył jednak do osiągnięcia go nietrafnego środka. W apologii rządu rzeczypospolitej zniesławił katolickiego arcybiskupa i to takiego, który, jako święty na ołtarze przez Kościół wyniesiony został. List Sapiehy, przytoczony przez p. Dymśę, nastęrcza a raczej przypomina nieprzyjaciółom naszego Kościoła jeden z używanych przez nich argumentów w celu obciążenia katolickiego duchowieństwa, niejednemu zaś katolikowi, czytającemu broszurę p. Posła, może sprawić niepokój, nasunąć wątpliwość co do świętości Józafata, tembardziej, że sam

autor broszury ani słowem jednym nie broni, ani tłumaczy arcybiskupa połockiego, owszem, całym kontekstem swego dowodzenia, a nawet wyraźnymi epitetami, stosowanymi do Józafata, w rodzaju takich jak „fanatyk“, lub „gnitiel prawosławia“, zdradza, że oskarżenia rzucone przez Lwa Sapiechę bierze na seryo i z niemi się solidaryzuje.

Musimy się zapoznać z listem Sapiechy i z wartością zawartych w nim zarzutów przeciwko św. męczennikowi.

Najpierw wyrażamy zdziwienie, że p. Dymsha, mogąc mieć oryginalny tekst listu Sapiechy, przytoczył go w złem i tendencyjnie przez Rosyan dokonaniem tłumaczeniu. Oryginalny tekst owego listu znajduje się wydrukowany w „Przeglądzie Poznańskim“ z roku 1862, tom 34, str. 25 i nast. Przekład rosyjski, przytoczony przez p. Dymśkę, dokonany został pod koniec 18 stulecia przez Tumańskiego, a ogłoszony w tendencyjnym, na rozkaz Katarzyny II wydanem, dziele Bantysz-Kamieńskiego: „Istoriczeskoje izwiestije o woznikszej w Polsce unii“, Moskwa, 1805, (II wyd.: Wilno, 1864). Żeby poznać wartość tego tłumaczenia, zestawiamy jeden wzięty z niego ustęp z odnośnym miejscem oryginału.

U Bantysz-Kamieńskiego i Dymszy czytamy taki kawałek z listu Sapiechy do Józafata:

„Продолжаєте, что вольно вамъ Уніатовъ тощитъ, рубить имъ головы и проч. Нѣтъ такъ съ ними поступать не должно; для того, что заповѣдь Господня строгое веѣмъ мстителямъ сдѣлала запрещеніе, которое и до васъ касается: мнѣ отмщеніе, азъ воздамъ“.

A teraz ten sam ustęp według oryginału:

„Więc i m wolno unitów topić, ścinać etc. I o n y m czynić tego nie godzi się, bo przykazanie Pańskie surowy na taki excess wydało wyrok, a te y Wści rzeczono: vos autem non sic, mihi vindicta, et ego retribuam“. I tuż przypomina przykłady starych chrześcijan, którzy bez protestacyi sądowych cierpieli prześladowanie dla Chrystusa.

Widzimy, jaka różnica między oryginałem, a tłumaczeniem. Z oryginału widać, że św. Józafat w słowach swoich, przytoczonych w skróceniu przez Sapiechę, mówił o d y z u n i t a c h i, zapytując kanclerza: „jakto, więc im,

dyzunitom, wolno naszych topić etc., a nam nie wolno bronić się sądownie? Na co Sapieha, przytoczywszy pierwsze słowa Józafata, odpowiada, że i dyzunitom nie wolno dopuszczać się gwałtów, jednak jeśli się dopuścili, to należy pomstę pozostawić Bogu i nie zakładać protestacyi, jak nie protestowali pierwsi chrześcijanie. Tymczasem z tłumaczenia zrozumie czytelnik, że Józafat przypisywał s o b i e władzę i prawo ścinać i topić unitów—t. j. jakoby chyba odstępujących od unii. Czy to nie typowe fałszerstwo? I tak sfalszowaną treść przytoczył p. Dymsha bez żadnych komentarzy.

Nie da się wszakże zaprzeczyć, że list Sapiechy taki, jakim go znajdujemy w oryginale, zawiera wiele ciężkich zarzutów przeciwko postępowaniu św. Józafata. Zaznacza kanclerz arcybiskupowi, że „gwałtownemi postępami ludzi do Unii przywodzi“, że się „warcholi ze schizmatykami“, że się powoduje ambicyą, privato odio, że zasypuje trybunały i grody swojemi protestacyami i t. d., wskutek czego pełno hałasów na sejmach o tę Unię, która wiele kłopotu i niebezpieczeństwa na Rzeczpospolitą sprowadza.

Co sądzić o tych zarzutach?

Zdaje się pod koniec roku 1621 pomiędzy kanclerzem litewskim, a władzą połockim, wskutek skarg dyzunitów na unię, wywiązała się żywa korespondencya. Z jednej i drugiej strony napisano przynajmniej po dwa listy, z których atoli tylko drugi list Sapiechy z dnia 12 marca 1622 i odpowiedź Józafata z 22 kwietnia tegoż roku do nas doszły. Odpowiedź Józafata można znaleźć w zacytowanym wyżej tomie „Przeglądu Poznańskiego“ str. 36 i nast. a przedtem drukowaną była jeszcze w 1689 r. w „Colloquium lubelskim“. Tej odpowiedzi nie cytował Bantysz-Kamieński, nie zna jej zdaje się i p. Dymsha.

A warto ją poznać, bo ona najlepiej odpie-
ra zarzuty Sapiechy.

Lew Sapieha, przez ks. Skargę z kalwinizmu do katolicyzmu nawrócony, okazywał i Józafatowi Kunciewiczowi dużo życzliwości, przyjaźni i pomocy. W zaprowadzeniu unii sam brał czynny udział, przyczynił się do ufundowania klasztoru w Żyrowicach. Jeszcze w r. 1619 pomagał arcybiskupowi połockiemu do

zajęcia cerkwi i monasterów w Mohilewie, gdzie mieszczaństwo, podburzone przez bractwa miejscowe i wileńskie, odmawiało posłuszeństwa swemu arcybiskupowi. Skąd ta nagła zmiana w stosunku kanclerza do arcybiskupa? Spowodowały ją względy polityczne. Rzeczpospolita prowadziła wojnę z Turcją. W wojnie tej chciano mieć zapewnioną i pomoc wojska zaporoskiego. Tymczasem i kozacy ze swym hetmanem Sahajdaczynym na czele, którzy od patriarchy jerozolimskiego Teofanesa otrzymał był burę za to, że pomagał łacinnikom w wojnie przeciwko Moskwie, i szlachta dyzunicka, napełniająca krzykami swych protestów wszystkie sejmy i sejmiki, wystąpiła w obronie uciśnionego rzekomo „błahocestia greckiego“, żądając uznania królewskiego dla nowo-utworzonej przez Teofanesa, z pogwałceniem praw królewskich, hierarchii dyzunickiej. Spełnieniem tych postulatów, które w zasadzie unicestwiały unię, warunkowano wierność i pomoc Zaporozców w wojnie z Turkami. Nic dziwnego, że wielu mężów stanu, mierząc sprawę tylko miarą politycznych względów, wobec grożącego Rzeczypospolitej blizkiego niebezpieczeństwa, krzywo się patrzyło na unię, widząc w niej zawadę w osiągnięciu politycznych korzyści. Do takich mężów stanu należał w owej chwili i Sapieha. Słuchając tylu skarg dyzunitów na rzekomy ucisk ze strony unitów, przyszedł snąć do przekonania, że w tych skargach coś być musi słusznego, i wystąpił w roli mentora względem arcybiskupa połockiego, na którego dyzunicy najgłośniejsze się skarżyli. Co pisał doń w pierwszym swym liście dokładnie nie wiemy, ale odpowiedzią Józafata, który musiał wystąpić z całem poczuciem godności swego pasterskiego urzędu, uczuł się widocznie dotkniętym i podrażnionym. Rozdrażnienie widać w całym liście drugim, który się zachował. List ten utrzymany jest w tonie jakiejś exhortacji czy kazania i nadziany tekstami Pisma św. i filozofów, posługiwanie się jednak nimi jest często tak niezręczne i tak nie-katolickie, że u tak rozumnego człowieka, jak Sapieha, da się wytłómaczyć jedynie stanem wielkiego rozdrażnienia i chęci przegadania przeciwnika za jakąkolwiek cenę. Widzieliśmy już, że Sapieha powoływał się na pierwszych chrześcijan, którzy nawet przeciwko Neronom i Dyoklecjanom

nie zakładali protestacyi; przytacza potem przykład świętych biskupów, którzy się władzy nie sprzeciwiali; wdaje się w teologiczną dyskusję na temat, że św. Paweł, nazywając wiarę „donum Dei“, nie dodał do tego „Katolicką“; przypomina, że „oportet haereses esse“, a zatem wykorzenienie hrezyi Bogu zostawić należy; uczy arcybiskupa cichości, miłości i innych cnót chrześcijańskich, przed męczeństwem go przestrzega, bo „bez pożytku lepiej być konfessorem, niż męczennikiem“; zarzuca nieuctwo księżom unickim; arcybiskupa czyni odpowiedzialnym za to, że wielu dyzunitów umiera bez sakramentów, jak również wyrzuca mu, że nikogo do unii nie nakłonił, lecz wielu od niej odstręczył. Kończy swój list, przytaczając, jako *ultima ratio*, że „nie chcemy, aby ta Unia niepożyteczna szkody Rzeczypospolitej przynieść i czynić miała“.

Co na to święty Józafat?

List jego tchnie wielką skromnością, ale i stanowczością w odparciu zarzutów. Erudycją nie popisuje się, jak Sapieha; względem kanclerza, który go tak z góry traktował, pozostaje z należnem uszanowaniem. Zarzuty czynione swojej osobie odpiera krótko, powołując się na Boga. „Wprzód co się tycze osoby mojej, Bogiem moim świadczę, który na serce i sprawy moje patrzy, żem żadnym nieprzykładem żywota, ani jakim ostrym postępkiem odrażał od siebie Połoczan i innych parafian moich; pogotowiuu najmniejszy się znak surowości mojej nie ukaże“. Odwołuje się w tym względzie do świadectw tak hertyków, jak i katolików. „Do Uniey żebym kiedy kogo gwałtem przymuszał, to się nigdy nie pokaże“. Na zarzut, że kapłani unicy są grubi i nieucy, odpowiada, że jeśli są i tacy, to odziedziczył ich po schyźmie, którzy „kiedyby byli po woli Schismatykom, ciżby byli dobrzy i uczeni“. Że broni swoich cerkwi przed zajęciem przez dyzunitów, a zajęte przez nich odbiera, — to do tego zmusza go zwykła przysięga biskupia. Na przykłady, przytoczone przez Sapiehę, odpowiada przykładami tych świętych biskupów, którzy dochodzili swych praw wobec władz świeckich i świątynie przez heretyków zajęte odbierali. „Przed urzędem byśmy za czasów Nerona Diocletiana etc. tożby czynili, co na on czas wierni Boży czynili. Ale że mieszkamy pod Panem świątobliwym,

Catholikiem gorącym... ogrodzone jest zdrowie i wolność nasza prawem pospolitem, tak, jako wszystkich inszych obywatelów Ojczyzny tej. Dla czegoż nie mamy zażywać prawnych dobrodziejstw (zwłaszcza gdy inaczej być nie może) ku obronie zdrowia i wolności naszych, jako insi zażywają?" Na zarzut zbyt częstego protestowania odpowiada arcybiskup: „Więcej jest protestacji schizmatycznych, po trybunałach, ziemstwach, grodach, ratuszach,... przecie im tego nie gania, y owszem tak im fortuna służy, że ich omylnym hałasom wszędzie wierzą". Wskazuje właściwą przyczynę skarg dyzunickich. „Nie znajdzie się tedy żadna przyczyna na nas do zajęcia ich, tylko ta, żeśmy są w łodce Chrystusowej, pod sprawowaniem najwyższego Żeglarza, Namiestnika Chrystusowego. Bez szturmowania nigdy ta łódka nie była y być nie może, przy nas y bez nas. Jeśli się zda komu, że te nawałności dla jakich excessów naszych szumią, niechże nas każą pozwać, prawem przekonać, potym z Jonaszem z tej łódki wyrzucą. Bo y oni żeglarze do Tarsu nie wprzód Jonasa z łódki wyrzucili, aż tego losami doszli, że one nawałności morskie dla niego samego były". Trafnie charakteryzuje stałą taktykę dyzunitów: „i biją i płaczą, a na nas z krzykiem, wrzaskiem wszystkie winy kładą, katolicy też niektórzy dla samych wrzasków ich nas tłumić pomagają". Przykładami historycznymi stwierdza, że dyzunicy jeszcze przed zawarciem unii już zmawiali się z heretykami przeciwko katolikom, że na Rzeczpospolitą sprowadzali szpiegów i wrogów, że zatem nie unia tylko winna temu ich nieukontentowaniu. Obszerniej zbija zarzut nowości unii brzeskiej, udowadniając, że unia na Rusi i dawniej istniała, a wiele przywilejów danych cerkwi ruskiej do unii się odnosi. Sapieha nawoływał do ustępstw w imię pokoju, Józafat przestrzega przed takim pokojem, który będzie zawarty z obrazą Bożą i naruszeniem praw Kościoła katolickiego. O potrzebie pozyskania kozaków tak się wyraża: „Pewniśmy, że tenże Bóg mocny y do końca temu dziełu swemu (Unii) pobłogosławi, y wszelką przeszkodę nietylko kozacką, ale y dyabelską zniesie y zwalczy bez żadnej szkody, y owszem z przymnożeniem uciech iey duchownych. Jeśliżby też tego wszystkiego nie uważono, a kozacką posługę

...nad Unią ś. przełożono, y onych woli (mimo wolę Bożą) dosyć uczyniono będzie, obawiać się, aby tenże Bóg sprawiedliwym sądem swoim nie skazał tej Ojczyzny miłej, a to przez tychże kozaków". Niecałe trzydzieści lat czekano na spełnienie tej przepowiedni: arcybiskup okazał się bardziej bystrym politykiem, niż bystry Lew Sapieha i współcześni mu mężowie stanu. Zarzucono Józafatowi, że był przyczyną, iż wielu umierało bez sakramentów. I ten zarzut odpiera arcybiskup, składając winę na buntowników. Bardzo wielu było z ludu, którzy przed śmiercią prosili o kapłana unickiego, lecz nieprzyjaciele unii gromili ich za to i strzegli aż do śmierci, „aby bez spowiedzi zdychali". Że odebrał cerkwie „mohilewcom", to miał na to dekrety; okazał przytem tyle wyrozumiałości, że czekał na oddanie ich nie sześć tygodni, jak było w dekreście, ale pół roku. List swój kończy temi słowy: „To wszystko jako sługa Boży niegodny y syn Ojczyzny moiej wierny, WM. MM. Panu przełożywszy, pilno uważeniu zalecam; prosząc abyś WM. MM. Pan postaremu mnie Miłościwym Panem y Patronem bydy raczył, którego się ia oney zdawna zwykłej łasce iako naypilniej oddaę".

Czy zaraz po tym liście Sapieha począł być znowu „miłościwym panem i patronem dla św. Józafata, nie wiemy, w każdym razie nie starał się więcej o nakłonienie arcybiskupa do swojego zdania. W następnym roku 1623 wzburzony tłum dyzunicki zamordował w Witebsku arcybiskupa, a wtedy Sapieże przypadło w udziale stanąć na czele królewskiego sądu na winnych tego morderstwa. Jeśli nie wcześniej, to podczas dochodzenia sądowego musiał kanclerz przekonać się o bezpodstawności zarzutów okrucieństwa, czynionych Józafatowi; sami nawet podsądni jednozgodnie składali świadectwo cnotom męczennika i wyznawali, że winą całego zajścia, jak również uprzednich buntów przeciwko arcybiskupowi były agitacye dyzunickiego władcy Smotryckiego, najzdolniejszego, ale i najbezwzględniejszego z wyświęconych przez Teofanesa biskupów. Na winnych zabójstwa i aranżerów całego zajścia spadł surowy wyrok, podpisany przez Sapiehę. Tenże kanclerz należał do pierwszych, którzy wnieśli do Stolicy świętej prośbę o beatyfikacyę męczennika. Czy to możliwe do pojęcia,

gdyby Sapięha nie był się przekonał o niesłuszności czynionych przez siebie arcybiskupowi połockiemu tak ciężkich zarzutów? Dodajmy, że moralny sprawca mordu, Melecysz Smotrycki, nawrócił się wkrótce do unii i o świętości Józafata miał jaknajgłębsze przekonanie. Wobec tego chybiają celu ci, co listem Sapięhy posługują się dla zniesławienia męczennika unii. List ten przedstawiono w Rzymie, kiedy toczyła się sprawa kanonizacji Józafata; nieprzychylnie jej czynniki starały się wszystkimi sposobami zdyskredytować za pomocą tego listu świętość Kuncewicza. Napróżno: Kongregacja św. Obrzędów, znana ze swej w procesach podobnych ostrożności, nie znalazła w życiu Józafata nic takiego, co by ze świętością się nie zgadzało. Pius IX uroczyście kanonizował męczennika r. 1867.

Ktoby chciał dokładniej poznać cnoty św. Józafata i głębiej przekonać się o bezpodstawności czynionych mu zarzutów, niechaj zapozna się z jego żywotem, napisanym przez benedyktyna Guepin'a, albo przynajmniej z dziełem „Unia brzeska“ przez ks. biskupa Likowskiego.

O okrucieństwie Józafata względem dyzunitów i mowy być nie może. Co do rzekomego „fanatyzmu“ jego, — jeśli komu podoba się tem mianem oznaczać pasterską gorliwość męczennika, starającego się o pozyskanie jaknajwięcej dusz dla Kościoła, to zgoda na to, że Józafat był takim fanatykiem. O taki fanatyzm Kościół katolicki każe modlić się wszystkim kapłanom w owej modlitwie brewiarzowej: „Excita, quaesumus Domine, in Ecclesia tuta Spiritum, quo repletus beatus Josaphat Martyr et Pontifex tuus animam suam pro ovibus posuit“ etc.

Pozostaje nam rozwiązać ostatnią wątpliwość, jaka komuś może się nasunąć, co do godziwości owych protestacy i rewindykacy cerkwi przez św. Józafata, co mu Sapięha, a za nim dotąd dyzunicy zarzucają. Faktem jest, że arcybiskup połocki prawem zmuszał do oddania sobie świątyń, zajętych przez dyzunitów. Czy takie postępowanie nie nosiło tych samych cech, jakie miała późniejsza kasta unii? Czy św. Józafat nie stał się poprzednikiem Józefa Siemaszki i Marcelego Popiela? Otóż różnica jest tu zasadnicza. Najpierw uprzytomnij-

my sobie, że św. Józafat nie pierwszy zapowiedział unię w dyecezyi połockiej. On objął już rządy po unickim arcybiskupie Brolnickim, który razem z innymi władzami podpisał unię brzeską. Od r. 1596 archidyecezya połocka nie miała innego biskupa, tylko unickiego, który w imieniu całej swej owczarni podpisał posłuszeństwo Rzymowi. Józafat, obejmując stolicę biskupią, otrzymywał z woli Stolicy Apostolskiej i króla całą jurysdykcję nad wszystkimi kościołami i dobrami kościelnymi, jakie się w dyecezyi znajdowały. Tych swoich praw mógł dochodzić. I rzeczywiście korzystał z nich. Zresztą cała dyecezya poddała mu się bez oporu, z wyjątkiem podburzonego Mohilewa, które z bronią wyszło na spotkanie swego pasterza. W tym wypadku odwołał się on do sądów i sprawę wygrał; egzekucję wyroku odroczył na pół roku, czekając na upamiętanie opornych. Takiej względności nie doznała żadna parafia unicka w r. 1839 ani 1875. Po roku 1620 jeszcze bardziej mógł prawem zdobywać zabrane sobie świątynie. W tym roku wdzierał się do jego owczarni wyświęcony tajemnie, bez wiedzy króla, dyzunit Smotrycki. Część ludu i duchowieństwa, które już było pod posłuszeństwem Józafata, wypowiedziało mu to posłuszeństwo i oświadczyło się za Smotryckim. Osób gwałtem Józafat nie trzymał przy unii; ale jakż inny biskup na jego miejscu oddałby odpadającym od unii świątynie i majątki? Czy miał prawo moralne uczynić to Józafat? Czyż gwałtu i niesprawiedliwości dopuścili się np. katolicy, którzy odstępując od Kościoła maryawitom świątyń zagrabić nie pozwolili? Jeżeli się zwłaszcza pod tym względem czyni zarzut Józafatowi ze strony „tamtej“, to możnaby się zapytać, dlaczego w r. 1905 nie oddano świątyń tym byłym unitom, którzy formalnie całemi parafiami do Kościoła katolickiego przystąpili. Zarzutu więc z prawnego postępowania Józafata ukuć przeciw niemu nie można.

Jeżeli chodzi o kwestyę ogólniejszej natury, nie dotyczącej samego św. Józafata, mianowicie, czy słuszną było rzeczą zaprowadzać unię r. 1596 bez uprzedniej zgody całego ludu i czy nie stosowano tej samej metody, jak później przy wiadomem „wozsojedinieniu“, to znowu musimy zrobić ważne rozróżnienie. Przy-

ponnijmy sobie, że unię zaprowadzano w 16 i 17 stuleciu, kiedy w całej Europie nie pytano nigdzie ludu, do jakiego wyznania chciał należeć. I w Polsce dzięki panom pociągnięto do błędnowierstwa luterskiego całe okolice. Następnie, władcy ruscy, podpisujący unię, byli przekonani, że powracają do tego Kościoła, od którego oderwali się ich przodkowie, nie tylko w epoce chrztu Rusi, ale jeszcze niedawno, bo w kilkadziesiąt lat po Soborze Florenckim. Pytać o zgodę wszystkiego ludu było już rzeczą choćby dlatego niepotrzebną, że nie pytano go również wtedy, gdy się od jedności rzymskiej odrywano. Przytem nie gwałcono tym aktem żadnych uczuć religijnych wierzącego ludu. Ten lud, najczęściej nieświadomy zasadniczych nawet prawd dogmatycznych, istotę religii pokładał w obrzędach rodzinnych, a tych właśnie obrzędów unia nie znosiła, lecz owszem gwarantowała ich zachowanie. Akt zjednoczenia z Rzymem lud uważał, jako rzecz biskupów, jako zwykłą zmianę hierarchicznej zależności. I dlatego widzimy, że lud ten przyjmował wiadomość o dokonanej unii obojętnie, bez żadnego oporu wszędzie tam, gdzie nie był przez zewnętrzne przeważnie czynniki zbuntowanym. A kiedy widział gorliwsze spełnianie obowiązków przez kapłanów unickich, to unię błogosławił i do niej się przywiązywał. Inaczej zupełnie rzecz się miała w r. 1839, a zwłaszcza w r. 1875. Pominąwszy, że to działo się już w wieku liberalnym 19-ym, trzeba pamiętać, że próbowano wyrzucić gwałt na sumieniach ludu w wierze swej uświadomionego, że wydzierano mu dogmaty, które on za konieczne do zbawienia uznawał. W wieku 17 tak się nie zapatrywano na zmianę religijną i dlatego trudno mówić o pogwałceniu wtedy wierzeń ludu. Prawda, że i wtedy, przeważnie za działalnością bractw cerkiewnych, poczęto za pomocą pism polemicznych i ustnej agitacji bronić „błahocześcia“, a oskarżać Kościół o herezję; ale przypomnijmy sobie, że ci obrońcy „błahocześcia“ padawali za dogmaty Cerkwi wiele błędów luterskich i kalwińskich, a przeciwnie kler unicki i biskupi bronili dogmatów starożytnej cerkwi. Taka na przykład obrona „błahocześcia“, jak książka Smotryckiego „Lament cerkwi ruskiej“, stawiana była przez dyzunitów nieledwie obok Ewangelii świętej; gorliwsi o-

brońcy „wiary greckiej“ kazali się po śmierci kłaść z nią do trumny, tymczasem był to pamflet protestancki, bez litości potem osądzony przez samego autora. Trudno tu mówić o gwałceniu sumienia ciemnego dyzunickiego ludu, jeśli hierarchia unicka starała się właśnie zapobiedz rozszerzaniu tych błędów pod etykietą „prawosławia“. Wreszcie dodajmy i to, że ci, co unii przyjąć nie chcieli i tym sposobem od swych pasterzy odłączyli się, mieli pozostawioną wolność organizowania swego kultu na własną rękę. Pod tym względem „liberalizm“ z lat 1839 i 1875 nie może iść w porównanie z tolerancją Rzeczypospolitej polskiej.

Na zakończenie wracamy jeszcze do broszury posła Dymszy. Nie wiadomo dlaczego, może tylko z nabytego w rosyjskich szkołach przyzwyczajenia, p. Dymsza, kiedy mówi o unii, używa niewłaściwej terminologii. Błędu tego zresztą dopuszczają się i inni nasi pisarze i dlatego tem bardziej trzeba go podkreślić. Błąd ten polega na bałamuctwie pojęcia o unii i jej stosunku do katolicyzmu. P. Dymsza i inni traktują unię i katolicyzm, jako dwa wyznania (str. 28), połączone ze sobą jakimś rodzajem unii personalnej. Oczywiście, tak pojmując unię, można mówić i o „skatoliczaniu“ jej na synodzie zamojskim (str. 27) i o „nawróceniu się“ unitów na katolicyzm, wskutek czego ten ostatni jakoby zyskał 200,000 nowych wyznawców (str. 122). Takie jednak pojmowanie unii jest fałszywe. Istotą „wyznania“ katolickiego są dogmaty katolickie i uległość Najwyższemu Pasterzowi, biskupowi rzymskiemu, ni mniej, ni więcej. Otóż unicy, przyjmując jedno i drugie, są wcale nie gorszymi, ani w mniejszej mierze rzymsko-katolikami, jak katolicy-łacinnicy. Jedni i drudzy stanowią „jedno wyznanie“ w najściślejszym tego słowa znaczeniu. Nie można nawet wyrażać się, że unicy obrządkiem „różnią się od katolików“, bo obrządek ich jest tak samo katolicki, jak obrządek łaciński. Pojęcie wyznania, Kościoła katolickiego jest dużo szersze, niż pojęcie łacińskiego obrządku, obok którego zna Kościół cały szereg obrządków innych. Tam, gdzie istnieje kilka katolickich obrządków, należy dla odróżnienia używać wyrazów nie „katolik—unita“, lecz „łacinnik, grek, ormianin“ i t. p. Sprawa poprawnego wyrażania się nie jest бага-

telą. Wiemy, że bałamutnych określeń używa się do wyciągania tendencyjnych wniosków. Kto np. przywykł utożsamiać obrządek z wyznaniem i wskutek tego używać takiego wyrażenia jak „prawosławnyj obrządek“, temu łatwo oczywiście skonstruować wyobrażenie o tożsamości unii z „prawosławiem“, albo przynajmniej o nawróceniu unitów na katolicyzm w r. tamtą, a o różności unii od katolicyzmu. I takie wyobrażenie można wyekspluatować do praktycznych celów. Wszak p. Dymsha słyszał z ust biskupa Eulogiusza o jednym z tytułów prawosławnych do posiadania kościoła opolskiego, mianowicie zasadzającym się na tem, że Szlubowski budował świątynię rękami unitów. Z tej samej przesłanki nie umiano wyciągnąć wręcz przeciwnego wniosku, bo przyzwyczajono się odróżniać w myśli unitów od katolików. A zatem nie może być mowy o „okatoliczaniu“ unii w r. 1720, a tem mniej o nawróceniu unitów na katolicyzm w r. 1905, bo unia była katolicyzmem od początku, a unici katolikami zawsze. I nam wypada nie cieszyć się, że nasz Kościół po ukazie tolerancyjnym „zyskał“ 200,000 „nowych“ członków, lecz smucić się, żeśmy w latach 1839 i 1875 utracili katolików miliony.

Wreszcie w broszurze p. Dymszy są i inne faktyczne niedokładności. Nie wiemy, skąd zaczerpnął twierdzenie, że w r. 1720 na synodzie zamojskim zostały „odebrane unitom wschodni obrządek i księgi“ (str. 27), albo, że na tym dopiero synodzie przystąpiły do unii dyecezye przemyska i lwowska. W rzeczywistości nic podobnego się nie działo w Zamościu. Dyecezya przemyska i lwowska były katolickimi pierwsza od 1690, a druga od 1700; obrządek zaś wschodni i księgi wschodnie pozostały w unii tak po synodzie zamojskim, jak były i przed synodem. Nie można też zrozumieć, co p. Dymsha chciał powiedzieć, twierdząc, że biskupi Pocię i Terlecki „nadali unii inny charakter“, niż to miał projektować metropolita Rahoza, skoro ci dwaj biskupi byli wydelegowani do Rzymu przez cały episkopat rurski z metropolitą Rahożą na czele, a unię można tylko tak rozumieć, jak ją rozumiano i zawarto w r. 1905.

Ks. J. U.

ZE ŚWIATA PRAWOSŁAWNEGO.

Prawosławna misya ludowa.

W Mohil. Eparch. Wiedom. znajdujemy wielce ciekawe uwagi o misyi prawosławnej i jej stosunkach do sekt—„sztundy i baptyzmu“. „Jeżeli u sekciarzy dzieło misyjne—pisze misyon. Szczelczkow— puściło głęboko korzenie i przyniosło niezwykle owoce, to w cerkwi prawosławnej sprawa misyi zostaje w najopłakańszym stanie. Gdy w obozie sekciarzy mobilizują wszystkie swe siły do walki z prawosławiem, gdzie każdego żołnierza od dziecka uzbrajają od nóg do głowy, gdzie każda jednostka gminy jest żywą, ruchliwą, broniącą i rozsiewającą swą naukę fałszywą: u nas, prawosławnych, tylko kapłan samotny jest misyonarzem, a stając na polu walki porusza swój miecz duchowy, i dobrze, jeżeli porusza, bo często widzą go opartego o miecz i stojącego na niwie Pańskiej... Wielu z pośród popów spełnia swe czynności zupełnie chłodno, nie jako pasterze Chrystusowi, lecz jako najemnicy, którzy wzięli pług apostołski nie dla Chrystusa, lecz dla kawałka chleba. Słowo żywe, wypływające z głębi serca wierzącego u nich prawie zamilkło zupełnie, węzeł moralny pomiędzy pasterzem i owczarnią w wielu parafiach ostatecznie się zerwał. Tacy popi wcale nie chcą wiedzieć tego, co się u nich w parafii dzieje; nie wnikają oni wcale w myśli i nastroje swych parafian, a jeżeli czasem podniosą krzyk, dzieje się to tylko wtedy, gdy u nich, jak u bezradnego młynarza, całą groblę rozmyje. To też nic dziwnego, że ostatnimi czasy sekciarstwo się wzmacnia i odpadnięcia od prawosławia wciąż postępują. Mistycy religijni nie zadowoleni i rozczarowani uciekają, dokąd oczy noszą, do sekciarzy, do braciszka Iwanuszki, do Porfiryi Iwanówny Kisielowej... Przy ostatecznem nieuctwie religijnem mas ludowych, nie mogących w rzeczach wiary rozróżnić ręki prawej od lewej, spostrzegamy też u nas i zupełny upadek moralności: pijaństwo, kradzieże, bójki, wymyślanie i inne występki wypełniają smutną charakterystykę parafii naszych. A w tych warunkach praca misyjna jest wprost robotą ponad siły...

„Wyobraźmy sobie, pisze w „Podolji“ pewien misyonarz, parafię sekciarską. Z jednej strony ludność prawosławna, pijaczka, moralnie rozpuszczona, dzika w swych poglądach na prawosławie, prawie niepiśmienna, błakająca się niby w ciem-

nych zakątkach bez światła, często szkaradna w swych wybrykach, grubianstwie, kłótniach i niewdzięczności. A z drugiej strony — trzeźwość, porządek, może udane, lecz zawsze braterstwo sekciarzy, ich pomoc wzajemna, rozwój stosunkowy, znajomość Pisma św. i t. d. Kontrast zbyt się rzuca w oczy w polemice ludowej, gdzie o wszystkim sądzą z zewnętrznego pozoru i nie mogą podnieść się do istotnego sądu o rzeczach“ („Podolia“ Nr 68). W takich parafiach, według słów św. Dymitra Rostowskiego, każdy pasterz powinien się stać, wobec wilków napadających na owczarnię, jako lew mocny, jako wół pracowity, a jak orzeł wznosić się w bogomyślności.

„Niestety, gorzka rzeczywistość zbyt jest daleką od ideału pasterza. Pasterze współcześni wszelkimi sposobami wymykają się od parafii, zarażonych sekciarstwem, gdzie czeka ich ciężka praca i uporczywa walka z wrogiem cerkwi św. Jak o najwyższym ideale pasterze tacy marzą o parafii bogatej i spokojnej. Trafiwszy do takiej parafii pop się cieszy i chwali Boga... Często się daje spostrzedz, jak to przy pierwszych wiadomościach o zjawieniu się w parafii sztundyzmu, pasterze, zamiast przeciąć zło w zarodku i obronić niemowlęta Chrystusowe od zgorszenia sekciarzy, mają się wszelkimi sposobami, ażeby prędzej uciec do innej parafii, gdzie niema sekciarzy, gdzie — *tisz da gład', da Bożja blagodat'*. Uciekają oni z parafii, zostawiając owce swe na los szczęścia i na pożarcie drapieżnych wilków... I tak często parafie prawosławne zostają rok cały bez pasterza ku zadowoleniu sztundystów i innych wrogów prawosławia“.

Smutny ten obraz skreślony ręką misjonarza, który boleje nad stanem duchowieństwa własnego, dopełnił kilku sztrychami filar nacyonalizmu rosyjskiego, Mieńszykow, w „Now. Wrem.“: „Upadek duchowieństwa posuwa się zastraszająco. Całe dziesiątki seminariów zostają w stałym chronicznym fermentie, który się kończy tu i ówdzie buntami. I seminaria i akademie wypuszczają całe hordy *batiuszków* liberalnych, czasem nawet anarchistów w *riasię*. Zamiast tego, ażeby pójść na stanowisko rewirowego lub pisarza, idą oni na popów, a idą, ażeby jeść i pić, ale się nie modlić. Wątpię, ażeby najnowsze pokolenie takich *batiuszków* wychowało lud w czemś ponad bezbożność. Czynnicy synodu nie są w stanie

dać ludowi porządnym kapłanów, a mają pretensję dać ludowi wychowanie religijne“.

Więc sekty i ateizm wciąż się szerzą, a oni — nasi serdeczni — zapatrzeni w postrach rzymski, nie widząc i nie słysząc, szykują swe szeregi do walki z widmem papizmu.

Z ŻYCIA KATOLICKIEGO PO CAŁYM ŚWIECIE.

Rzym. Stan zdrowia Ojca św. nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa. Przebieg grypy był lekki. Przyboczny lekarz Jego Świątobliwości pozwala Mu wstawać na parę godzin dziennie. Audyencye jednak zostały na pewien czas wstrzymane, gdyż Ojciec św. cierpi na zapalenie gardła i chrypkę. — Mgr. Cani, rzymski postulator sprawy kanonizacyi Piusa IX, zażądał od Biskupa Nantes protokołu o cudownem wyzdrowieniu Karmelitanki z Nantes, Siostry Maryi-Teresy du Reau de la Gaignonnière. Zakonnica ta, jak pisze „La Croix“, złamała nogę i od dziesięciu lat była kaleką, gdyż miejscowi lekarze nieumiejętnie ją leczyli, kości połamane nie zrosły się, bóle były tak gwałtowne, że Siostra Marya-Teresa cierpiała niewymownie. Widząc, że lekarze ją odstąpili, zaczęła nowennę do Piusa IX, którego od lat najmłodszych czciła, gdyż ojciec jej, hrabia de Reau, oraz kilku członków jej rodziny od r. 1860 do 1870 byli żuawami papieskimi i otaczali Piusa IX wielką miłością. W trakcie modlitwy, gdy rozpoczęła drugą nowennę, nagle trzeciego dnia poczuła, że może utrzymać się na chorej nodze, a w ostatnim dniu nowenny uczuła się zupełnie zdrową, mogła ruszać się, chodzić i klęczeć, ona, której najłżejsze poruszenie nogą sprawiało niewymowne bóle. Komisya lekarska sprawdziła autentyczność cudu. Protokół i akta stwierdzające cud ten zostały już wysłane do Rzymu i złożone do rozpatrzenia w Kongregacyi Obrzędów. — Pisma donoszą, że masoni włoscy, zaniepokojeni protestem katolików całego świata przeciwko niecznym obelgom Nathana i zamiarem wszystkich wiernych niebrania udziału w uroczystościach 1911 r., uzbliżających Stolicy Apostolskiej, prowadzą kampanię prasową, w której starają się w jaknajgorszym i najfałszywszym świetle przedstawić zamiary katolików. Jest to dowodem, że solidarność katolików poważnie zaniepokoiła masonów, którzy obawiają się, aby uroczystości tak szumnie zapowiadane i tak kosztow-

nie przygotowane nie zrobiły fiaska, narażając partję antyklerykalną na kompromitację, a kraj na wielkie straty materyalne.

Francya. Projektowany w Paryżu uroczysty obchód stulecia Montalemberta nie doszedł do skutku. Inicytorzy obchodu, katolicy „liberalni“, zwrócili się do miejscowej władzy duchownej z prośbą o uroczystość odpowiednią, na co władza duchowna przystała, pod warunkiem wszakże, by obchód miał cechę katolicką, nie zaś liberalną, by więc w skład komitetu jubileuszowego weszli i katolicy „rzymscy“. Katolicy „liberalni“ na to przystać nie chcieli — i skwitowali z obchodu. Okazało się więc, że chodziło tu właściwie o manifestację liberalną, i że liberalizm katolików „liberalnych“ bardziej ich od Kościoła katol. odtrąca, niż katolicyzm z nim jednoczy. Wrogowie Kościoła inaczej jednak przedstawiają tę sprawę. Według nich, winni są „klerykałowie“; nadto korzystają oni z okazji, aby dać ujście nienawiści swej w wycieczkach przeciwko „obecnemu pontyfikatowi“, przeciwko „tyraniu“ Papieża, Jego pomocników i wreszcie wszystkich wiernych. — Dziennik „L'Univers“ ogłasza niepokojący artykuł, w którym zawiadamia katolików Francyi, że od chwili wprowadzenia przez rząd prawa odłączenia Kościoła od państwa, propaganda protestantyzmu rozszerzyła się i spotęgowała z niebywałą siłą, o czem nawet w środowiskach głęboko katolickich zdają się nie wiedzieć, lub wiedząc lekceważyć. Tymczasem bliższe zbadanie tej sprawy wykazało powstanie francuskiej protestanckiej federacji, mającej na celu zjednoczenie wszystkich protestantów i nawrócenie na protestantyzm modernistów i liberalnych katolików. Poza moralną propagandą istnieją we Francyi setki instytucji, stowarzyszeń i komitetów, utworzonych w tym samym celu. — Dnia 6 marca otwarty zostanie w Paryżu Kongres katolicki, któremu będzie przewodniczył J. E. mgr. Amette, Arcybiskup Paryża. — Mgr. Dubois, Arcybiskup Bourges, wygłosił na kongresie katolickim mowę, w której gorąco protestował przeciwko nowowprowadzonym prawom o nauczaniu, wołając, że rząd zdeptał najświętsze prawa ojców rodzin, rozpoczynając przez to jawne prześladowanie, — walka otwarta, gdyż ani jeden członek kleru francuskiego, zaczawszy od Arcybiskupów, a kończąc na wikaryach, nie pozwoli naruszać praw ojcowskich, bez głośnego protestu. „Nie ułękniemy się nawet więzienia, którem nam

grożą, wołał Arcybiskup — gdyż wypełniać będziemy tylko nasz święty obowiązek“. — Odbył się w Angers pod przewodnictwem mgra Rumeau, Biskupa Angers, kongres młodzieży katolickiej, na który przybyły liczne deputacje kółek i stowarzyszeń katolickich młodzieży francuskiej i kilka tysięcy publiczności. — W dyecezyi Amiens utworzyły się liczne stowarzyszenia robotnicze katolickie, mające na celu walkę z socjalizmem i masoneryą. — „Echo de Paris“, piętnując stosunki francuskie, pisze między innemi: „Klucz tajemnic dyplomatycznych jest w Rzymie, mianowicie w Watykanie. Wiedzą o tem wszystkie rządy. To też nie tylko przez szacunek dla Głowy swego Kościoła lub z poczucia obowiązku względem swych poddanych katolickich utrzymują poselstwa przy Stolicy św., lecz także dlatego, że chcą posiadać w centrum świata otwarte oczy i uszy. Francya zajmowała tam miejsce uprzywilejowane, które zawdzięczała swej tradycji. Dziś niema jej tam, i stąd przyczyna jej słabości. Wie o tem dobrze Briand, jak również i Pichon. Obaj mają doskonałą świadomość swego odosobnienia i pustki, która coraz bardziej ich ogarnia od chwili, gdy sami dobrowolnie ustąpili z miejsca, gdzie spotykali się z całym światem. Lecz błąd popełniony tak ich fatalnie spętał, że ani go zaprzeczyć, ani naprawić nie mogą“. — Mgr. Chatelus, biskup Nevers, po powrocie z Rzymu, z katedralnej ambony objawił wiernym, iż Ojciec św. z miłością śledzi ruch katolicki we Francyi i jest pewny, że pomimo prześladowań wiara odniesie zwycięstwo, gdyż Francya była zawsze najstarszą córą Kościoła. Ojciec św. zachęca więc wszystkich katolików do wytrwałej walki z niewiarą i zasyła wszystkim swe ojcowskie błogosławieństwo. — Wobec wypowiedzianej Kościołowi walki przez masoński rząd francuski, opieka tego rządu nad katolikami państwa tureckiego stała się z natury rzeczą iluzoryczną i wprost niemożliwą, jakkolwiek i dzisiejsza Francya z politycznych pobudek chętnie się protektoratu wyrzekać nie myśli. Z faktycznego stanu rzeczy skorzystały inne państwa, jak Austria, Włochy i Niemcy, roztaczając bez oglądania się na Francję, opiekę nad własnymi poddanymi katolikami na Wschodzie. Obecnie zreorganizowana Turcja nie myśli wogóle dopuścić do jakiegokolwiek protektoratu i od niejakiemu czasu zwraca się w sprawach kościelnych wprost do Rzymu. Ojciec św., który dotychczas dla zrozumiałych powodów formalnie

protektorat francuski tolerował, zdaje się chcieć korzystać z tej inicjatywy rządu tureckiego, aby go się tam w ten niedrażniący a skuteczny sposób raz na zawsze pozbyć. Oznacza to niezawodny ubytek ongiś tak potężnych wpływów francuskich, ale to chyba nie wina Kościoła, lecz Francyi, której zaślepienie antyklerykalne pozbawia ją wszelkiego szacunku u narodów wschodnich. — Prawo, wydane przez rząd francuski o przymusowym uczeniu dzieci z podręczników antyreligijnych, i kary, grożące rodzicom i księżom za odciąganie dzieci od tej nauki, wywołały gorący protest wszystkich Biskupów Francyi. Opublikowane zostały listy pasterskie, w których Ich Wielbności zachęcają rodziców-katolików do walki przeciwko tak niecnym prawom, gwałcącym swobodę sumienia i niszczącym w ich duszach zarodki dobra.

Anglia. Hierarchia kościelna w Anglii przedstawia się w następujący sposób: 31 Arcybiskupów, 110 Biskupów, 38 wikaryuszów apostołskich, razem 190 wyższych duchownych na 12,156,885 wiernych. W posiadłościach angielskich w Indjach zostało utworzone nowe arcybiskupstwo w Simla. Tak było w roku 1910, lecz zapewne rok 1911 powiększy znacznie zarówno liczbę księży, jak i liczbę wiernych, gdyż według sprawozdań statystycznych liczba nawróceń na wiarę katolicką dosięga do 700 osób miesięcznie.—Biskup z Liwerpool wydał list pasterski, ostrzegając wiernych przed niebezpieczeństwami, które zła prasa zagraża ich wierze i moralności. Niestety, katolicy angielscy dotychczas nic nie mogą przeciwstawić tej prasie, gdyż nie mają ani jednego katolickiego dziennika, któryby przeciętnie zamożny katolik mógłby prenumerować.

Hiszpania. Jak donoszą z Madrytu, polecił rząd hiszpański swemu zastępcy w Rzymie zapukać do sekretarza stanu i wybadać, czyby się nie dało podjąć na nowo przerwanych stosunków dyplomatycznych. W Rzymie do tego kroku rządu hiszpańskiego nie wielką przywiązują wagę. Przewidują ogólnie jedynie możliwą wobec tak licznych aktów prześladowczych odmowę Ojca św. Dopóki rząd nie cofnie niesprawiedliwych a jednostronnie przeprowadzonych zarządzeń, niema mowy o jakichkolwiek układach. To odporne stanowisko Watykanu tyczy się głównie spraw religijnych Zgromadzeń; w innych sprawach łatwiejby mogło przyjść do nawiązania stosunków, jeśliby rząd szczerą ku temu okazał wolę. — Hiszpańskie

dzienniki oznajmiają, że utworzyła się w Hiszpanii katolicka Liga narodowa dla obrony duchowieństwa hiszpańskiego.

Portugalia. Biura korespondencyjne, obsługiwane wyłącznie przez nieprzyjaciół Kościoła, przyniosły w ostatnich dniach dziwne z Portugalii wiadomości. Czytamy tam np., iż sytuacja, zdaniem ministra Machedy, znacznie się poprawiła, iż rząd za jakie 30 dni przeprowadzi rozdział Kościoła od państwa, stosunki rządu z Episkopatem są wyborne, nadto rząd wyraził Ojcu św. swój żal z powodu braku zastępstwa interesów Stolicy św. w Lizbonie.—Rząd portugalski, wypędziwszy wszystkie zakony i kongregacye, zrobił wyjątek dla Sióstr Biednych, które były prawdziwą opatrnością ubogiej i cierpiącej ludności; obecnie jednak wyszło nowe rozporządzenie, aby Siostry te opuściły natychmiast terytoryum portugalskie. — W Porto masoni napadli na katolików wychodzących z sali konferencyjnej, w której odbywało się zebranie katolickie; wiele osób odniosło rany. Rozwścieczone tłumy, zwiększające się z każdą chwilą, udały się do redakcyi katolickiego dziennika „La Parole“ i wyłamawszy drzwi zniszczyły wszystko doszczętnie, poczem w „tryumfalnym pochodzie“ przebiegały ulice i miasta.

Belgia. Nie potrzeba dziś wykazywać konieczności walki z masoneryą. Już Leon XIII w encyklice „Humanum genus“ konieczność tę przypominał, głosząc, że niezbędnem jest stworzyć olbrzymią ligę czynów i modłów dla przeciwdziałania akcyi masońskiej. Systematyczna dechrystyanizacya, propagowana jest wszędzie, a zwłaszcza we Francyi, we Włoszech, w Hiszpanii i Belgii, z coraz większą zręcznością i zuchwalstwem; rewolucyę portugalską przywódcy sekty jawnie podają za swe dzieło; pogrożki, ciskane przez nich przeciwko krajom romańskim — wszystko to najwyraźniej wskazuje katolikom obowiązek zwalczania masoneryi wszystkimi godziwymi środkami. Te mtoży właśnie skłoniły Belgijczyków do założenia ligi antymasońskiej. Liga ma na celu gromadzenie jaknajwięcej dokumentów, dotyczących masoneryi, aby być w tym względzie źródłem informacyj dla wszystkich, którzy pragną uświadomić się o machiawelstwach sekty.

Budapeszt. Z wielką radością przyjęto tu niedawno O. Józefa Ziembę ze Zgrom. O.O. Zmartwychwstańców w Krakowie. Jego staraniem urządzono szereg nauk w kilku dzielnicach Budapesztu.

Znowu na pochwałę ludu naszego roboczego powiedzieć należy, że chętnie słucha on Słowa Bożego nawet po ciężkiej całodziennej pracy zawodowej. Nauki odbywały się zawsze około 8-ej godziny wieczorem na Kōbanyi, na t. zw. Kalwaryi, w Erzsibetfalva, w Nowym Peszcie, tudzież w VI dzielnicy Budapesztu.

Niemcy. Jak donoszą pisma miejscowe, J. Em. Kardynał Kopp, po porozumieniu się z ministrem wyznań i oświaty, stanowczo uda się w misyi kościelnej do Rzymu.

Turcyja. W olbrzymim państwie Ottomańskim katolicy cieszą się obecnie względny spokojem. Praca ich misyjna pochłania nie mało jednostek, oddanych dziełu zjednoczenia sekt wschodnich. Aż 3870 misjonarzy, rozsianych po całej Turcyi i częścią w Persyi, dąży do celu jednego. Liczba ogólna katolików łacińskich wynosi 930,479 dusz, kapłanów 1850, katechistów 1650, zakonnic 370, punktów misyjnych 1360. Katolicy mają w Beyrucie wyższą uczelnię, kierowaną przez Jezuitów — a obecnie noszą się z projektem otworzenia w Konstantynopolu uniwersytetu prywatnego, który mógłby z korzyścią pracować dla państwa całego, bo uniwersytet turecki nie odpowiada dzisiejszym wymaganiom nauki. Grecy okropnie się niepokoją rozrostem wpływów Kościoła katolickiego na Wschodzie, odwołują się też do Rosyi, ażeby ta poparła prawosławie w walce z łacinizmem na Wschodzie. Miejmy nadzieję, że polityka nie zwycięży tam, gdzie działa poświęcenie bez granic misjonarza katolickiego.

Z misyi katolickich. Bałkany i Azja. O. Kayser, misjonarz, donosi świeżo, że misye katolickie na Bałkanach i w Azyi Mniejszej rozwijają się coraz pomyślniej. Stacya misyjna w Eski-Schehir (Turcyja) założyła szkołę dla dziewcząt, połączoną z ochronką. Kaplica św. Antoniego i ta szkoła wystarczają dla Europejczyków, tam zamieszkających. W Koniach (dawne Ikonium) w Azyi Mniejszej buduje się już kościół parafialny. Wiele starań dokładają misjonarze na wszystkich stacyach, to też oprócz wyżej wymienionych stacyj misyjnych O.O. Asumpcyoniści założyli domy w Adrianopolu, Galipolu, Kadi-Köy-u, Kora-agaczu, Warme, Peramosie, Pharanaki i t. d. Dla udzielenia pomocy misjonarzom założono w Zagrzebiu oddział „Apostolstwa św. Cyryla i Metodego“.—K o n g o. Mgr. Augenard, Bisk. Ubanghi i prawdziwy apostoł Konga, donosi do dziennika „L'Univers“, że religia katolic-

ka rozprzestrzenia się wśród miejscowej ludności z niebywałą szybkością. Ci, tak niedawno jeszcze dzicy poganie garną się do misjonarzy, żądni nauki religii, której uczą się z gorliwością. Całe wsie przyjmują chrzest św. Kościołki i kaplice stają się za małe dla pomieszczenia wiernych.—J a m a j k a. „Register-Extension“ podaje wielce ciekawe wiadomości o postępach katolicyzmu na Jamajce. Kościół katolicki na Jamajce ogarnia coraz szersze tereny, czego dowodem choćby 400 nawróceń, osiągniętych w roku zeszłym. W grudniu została otwarta nowa wielka katedra na miejscu zburzonej przez trzęsienie ziemi. Ogólny stan Kościoła katolickiego w Jamajce, według statystyki z roku zeszłego, przedstawia się tak: nawróceń (jak powiedziano wyżej) — 400, chrztów — 2,600, spowiedzi — 68,000, Komunii św. — 90,000, małżeństw — 160, bierzmowań 500; prócz tego: 1,800 sodalisów, 3,000 członków ligi Najświętszego Serca, 3,500 dzieci szkolnych i 1,600 dzieci, uczęszczających na katechizm. Wyspa posiada 1 katedrę, 34 kościoły, 42 szkoły elementarne, szkołę przemysłową i przytułek dla sierot. Apostolstwu poświęca się 16 Ojców Jezuitów i 60 zakonnic. Pojmując potrzebę dobrej prasy, Jezuitci założyli tu dziennik p. t. „Opinia Katolicka“, który ma wielkie powodzenie i stanowi prawdziwą siłę w kraju.

Charbin. Donoszą z Charbina, że ofiarą swego poświęcenia padł misjonarz francuski Ojciec Bourlés, który urządził w swem mieszkaniu ambulans dla pozbawionych wszelkiego ratunku zadźmionych, gdyż pielęgnując ich zaraził się i zmarł z modlitwą na ustach wśród ogólnego żalu otaczających, którzy utracili w nim prawdziwego ojca i opiekuna.

Chełmszczyzna. Działacze chełmscy skorzystali z głośnej zbrodni Macocha i zaczęli ją wykorzystywać dla swych celów. Oto po wsiach, zamieszkałych przez prawosławnych, rozrzucono odezwę anonimową, drukowaną w języku polskim. Odezwe ową napisał rzekomo katolik, b. prawosł., który, dowiedziawszy się o sprawie częstochowskiej, postanowił powrócić na łono prawosławia lub też przyjąć maryawityzm.

Z WILNA I DYECEZYI.

Wilno, 7 lutego.

Kościół słusznie nazwany jest skarbnicą, z której Gospodarz wynosi „nowa et vetera“, stosownie

do potrzeb czasu. Nasze czasy, obok olbrzymiego postępu w dziedzinie nauk ścisłych i udogodnień życia, zdradzają ogromne ciążenie w stronę mistycyzmu, szukania wrażeń. Przyroda, coraz więcej się оголаca z tajemnic, umysł jednak ludzki skierowuje się ku nieznanym dotąd tajnikom.

W ostatnich lat dziesiątkach więcej, niż kiedy objawiać się zaczyna zajęcie sprawami religijnymi — czy to w formie zwalczania ich, czy też, i to znacznie więcej, w formie badania samego zjawiska religijnego, historii religii, większe też daje się spotykać ciążenie ku religii, a dusze subtelne, artystyczne zwracają się do Kościoła katolickiego i znajdują w nim zadowolenie wszystkich najsłabszych dążeń i pragnień ludzkich. Taki Herman Kohen — artysta, muzyczna sława europejska, w wieku młodzieńczym opuszcza estradę, opuszcza Judaizm, a potem i świat, stając się zakonnikiem. Taki Adolf Retté, — poeta, po długich walkach ze światem i sobą, po usunięciu wielu uprzedzeń, któremi przepoił umysł jego świat współczesny, całem sercem przylega do Kościoła, a Rouville, a De Luque i wielu in.

Co jednak w tem wszystkim jest najwięcej do podziwiania, to właśnie droga, którą ci ludzie dochodzą do wiary. Rozum pracuje u nich, ale o ileż intensywniej działa uczucie, zmysł estetyczny, odsłaniający im nieznaną dotąd horyzonty prawdziwego piękna duchowego w katolicyzmie... Nowy etap wpływów Kościoła — e s t e t y c z n y.

Nam, Kapłanom, stojącym na straży skarbnicy Bożej—Kościoła, pamiętać o tem trzeba, a, jakkolwiek decydującą w sprawie przyjęcia i umiłowania prawdy Chrystusowej siłą zawsze jest łaska, tę stronę estetyczną katolicyzmu w najszerszym zakresie wyzyskać.

Najwyższym, ma się rozumieć, stopniem piękna jest sama prawda; piękno dogmatu katolickiego tak jest wzniosłe, że po wszystkie czasy może stanowić niewyczerpane źródło uniesień estetycznych dla geniuszów pendzla, słowa, tonów; ani Fra Beato ze swą duszą wniebowziętą, ani Leonardo da Vinci — geniusz wszechstronny, ani Dante, Palestryna, Mozart, milionowej części całej zawartości piękna nie wyzyskali.

Drugim stopniem piękna jest moralność na owych prawdach wsparta.

Trzecim — kult. Nie wyzyskanie jego należyte w naszych czasach byłoby grzechem wobec Kościoła i powołania. Maryawityzm wielu brał mi-

stycznością pierwotną adoracyi, urządzanych po kaplicach, w Rosyi wielu pociąga do sekciarstwa modlitwa i śpiew wspólny, urządzany przez działaczy sekt. My, posiadając takie bogactwa uczucia i przepychu w obrzędach, czyż nie moglibyśmy więcej dać, już nie tylko wrażeń, leczących uczuciowość współczesnej duszy, lecz także prawdziwie estetycznego zadowolenia i zachęty do umiłowania piękna moralnego i prawdy. Kardynał Mercier na zjeździe liturgicznym zeszłego roku ogromnie bił na to, że „w czasach obecnych z wielką usilnością należy pracować nad tem, żeby podnieść życie liturgiczne, jako najdosłójniejszy sposób wyznania wiary w Boga i Jezusa Chrystusa“ *). Tedy praca nad uświetnieniem kultu należy w obecnych czasach do niepoślednich zadań naszych. Jak to przeprowadzić, najlepiej wskaże każdemu z nas miłujące Kościół cor sacerdotale.

S—us.

Wilno. W d. 6 (19) lutego w Warszawie z rąk J. E. Księdza Ruszkiewicza, Biskupa Sufragana warszawskiego, przyjęli święcenia alumni seminarium wileńskiego — kapłaństwo Stanisław Kudewski i diakonat Stanisław Filmanowicz.

Zmarł w d. 3 lutego ks. Onufry-Piotr Rubaże-wicz, M. ś. T.

Cmentarze. Na wystosowane zapytanie, zarząd miejski zakomunikował gubernatorowi, że, wobec przepelnienia cmentarzy wileńskich wszystkich trzech wyznań chrześcijańskich, miasto wyznaczyło w Kupryaniskach teren, obszaru 19 dziesięcin, na którym będą się mieścić nowe cmentarze. Komisya, z radnym Szewalewym na czele, uznała teren za nadający się w zupełności do tego celu. Na wiosnę rozpoczną się roboty.

Zmarł 8 lutego w Wilnie Józef Montwiłł, w wieku lat 61, znany całemu miastu i krajowi filantrop, działacz społeczny i poseł do Dumy.

Odmowa. Władze administracyjne odmówiły potwierdzenia ks. Edwarda Cerrana na probostwo.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

W. Ks. Fr. Grabowski w Łohiszynie. — Owszem, prosimy o wiadomości, będziemy bardzo wdzięczni. Za życzenia błogosławieństwa Bożego w pracy — serdeczne „Bóg zapłać“!

*) Allocution prononcée à la reunion liturgique du mois juin 1910 à Louvain.

W. Ks. Dom. Jarosz. — Wyczerpująca krytyka maryawityzmu była niegdyś podana w „Miesięczniku pasterskim płockim“. W „Dwutyg. Dyec.“ nie pisaliśmy o maryawityzmie obszerniej, jak również o rzekomych objawieniach Kozłowskiej, bo, istotnie, przedmiot to niezbyt zajmujący. Z czasem może cokolwiek podamy, zwłaszcza wobec nowej fazy maryawityzmu i coraz to nowych „mateczek“.

W. Ks. T a s z k u n. — 1-o. Si poenitens moribundus est in bona fide quoad matrimonium suum post decretum „Ne tem.“ contractum, non est inquietandus. 2-o. Domaganie się kartek od inteligencji o spowiedzi wielkanocnej, zwłaszcza jeżeli to może być połączone z „zaostreniem stosunków“, stanowczo jest niewłaściwe, jak i wogóle „przymuszanie“ do odbywania spowiedzi. Tam, gdzie można oczekiwać pomyślnego skutku, zachęcać powinniśmy, ale nie zmuszać, bo przecie łatwo się narazić na profanację Sakramentu i ostatecznie zrazić do Kościoła. 4-o. Ks. proboszcz uważa, że dajemy „zbyt surowe odpowiedzi“ na pytania, stawiane nam przez Kapłanów, „nie uwzględniając naszych zwyczajów“, przez co „nie jednego się naraża na skrupuły“, jak np. „co do odwiedzania chorych, spowiadania w zakrystyi“. — Do tego jednak my się nie poczuwamy, bo każda nasza odpowiedź opiera się — albo na wyraźnym przepisie prawa, albo na powadze Kanonistów, czy Rubrycystów. Zresztą to, co nie jest objęte działem urzędowym i co nie zostało ogłoszone urzędowo, chociażby było pomieszczone w „Dwut. Dyec.“, nie ma za sobą powagi rozporządzenia Ordynaryatu, a więc prawnej.

W.W. X.X. z prowincyi. — Nie uważamy „Głosu“, chociażby nawet „hrabiego“ za pracę rzeczową i poważną. Robota ta ze względu na swą formę i treść nie zasługuje na krytykę naszą, każdy, kto ją przeczytał, mógł wyrobić pogląd trafny na jej autora i jego tendencję.

OD ADMINISTRACYI.

W celu zapobieżenia nieakuratności w otrzymywaniu numerów „Dwutygodnika Dyecezałnego“, upraszamy Sz. Prenumeratorów, wrazie zmiany adresu, natychmiast nas o tem powiadamiać.

Znakomite dzieło ks. Guibert'a „Les Ori-

gines“ (Początki), traktujące o kwestyach apologetycznych, mających związek z naukami przyrodniczymi, znalazło tłumacza i wydawcę. Tłumaczenie z ostatniego wydania francuskiego jest już na ukończeniu.

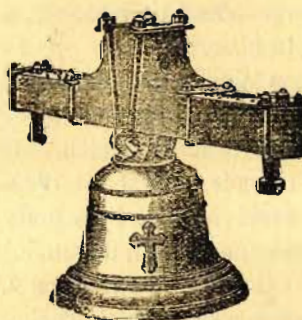
Do tego numeru dołącza się ogłoszenie **Pierwszego Rosyjskiego Towarzystwa ubezpieczeń**, którego głównym agentem w Wilnie jest p. **Józef Mineyko**. Wilno, просп. Św. Jerski, 5.

NAGRODZONA
MEDALAMI

FABRYKA
DZWONÓW

S. CZERNIEWICZ

dawniej **A. Zwoliński i S. Czerniewicz**



w Pustelniku pod Warszawą, poczta Marki

Odlewa dzwony
harmonijnie
dostrojone

Przelewanie dzwonów i nabywanie starych.



Zamówienia przyjmuje
i udziela wskazówek

C. Osiński

w Wilnie, ul. Zarzecze Nr 18 m. 4.



HOTEL FRANCUSKI

całkowicie odnowiony

w Wilnie, ulica Wielka w samym śródmieściu, punkt handlowy. Telefonu № 705.

Pokoje od 50 kop. do 3 rub. ze światłem elektrycznem. Usługa sumienna i staranna.

Właściciel **JÓZEF NIENARTOWICZ.**

Telef. 510.

Księgarnia i skład nut

Telef. 510.

Józefa Zawadzkiego w Wilnie poleca na WIELKI POST:

- | | |
|--|--|
| ARVISENET. Pochodnia życia kapłańskiego . 1.50 | czyli nabożeństwo wielkiego tygodnia . 1.20 |
| BESSON Ks. Bisk. Bóg człowiek . 1.20 | w kartonie 1.40, w płótnie . 1.70 |
| COUET E. O. Dwieście cudów Najśw. Sakramentu . 1.— | LIPNICKI A. Ks. Lycie, cuda i cześć św. Kazimierza Królewicza polskiego . .60 |
| DĄBROWSKI T. Ks. Kazania na niedziele całego roku . 1.50 | NICOLAS A. Wywód prawdy chrześcijańskiej ze stanowiska filozofii, dogmatu i historii. 2 tomy . 2.— |
| Szesnaście kazań o Najśw. Sakramencie 1.35 | PINART Ks. Ogień miłości Jezusa Chrystusa .60 |
| DROGA KRZYŻA Jezusa Chrystusa . .05 | PROKOP O. Żywot Matki Bożej . 1.50 |
| FABER O. Przenajświętszy Sakrament czyli dzieła i drogi boże . 2.— | RODRIGUEZ A. Ks. O doskonałości chrześcijańskiej . 1.20 |
| GAUME J. X. Przewodnik dla spowiedników 1.80 | ROSSIGNOLI O. G. Cuda Boże. 5 t-ów tom po .40 |
| GRYGLEWICZ E. Ks. Kazania o Najświętszym Sakramencie . 1.20 | SCHMIDT K. Ks. Zasady wiary Katolickiej, przykładami objaśnione, czyli katechizm historyczny, 3 tomy . 4.— |
| GRZYMAŁOWSKI Wł. Żywoty świętych i świętobliwych ludzi . .60 | TOMASZ z KEMPIS. O naśladowaniu Chrystusa . .30 |
| GUIBERT J. Wiara a nauki przyrodnicze . 1.20 | W oprawach od 60 k. do . 5.— |
| W oprawie 1.60, na papierze welinowym 1.50, w ozdobnej oprawie . 2.— | ŻYWOT Pana i Boga naszego, Jezusa Chrystusa, spisany przez Bonawenturę . .40 |
| JEŁOWICKI A. Ks. Listy duchowne . . 1.20 | |
| KOZŁOWSKI S. Ks. Wielki i święty tydzień | |



Zakład Artystyczno-Kościelny J. Szpetkowski i Spółka

▲ w Warszawie, ul. Nowogrodzka Nr 78 d. własny
▲
▲



Buduje Ołtarze, Ambony, Chrzcielnice. Wykonuje z trwałej i odpornej na wilgoć i ogień masy mozaikowej w wypukłorzeźbie Stacye męki Pańskiej, figury i grupy Świętych Pańskich, Feretrony, Groby Wielkanocne i Żłobki na Boże Narodzenie. ▲

ZAMÓWIENIA przyjmuje i udziela wskazówek C. OSIŃSKI w WILNIE Zarzecz 18 m. 4.

L. PERKOWSKI W WILNIE

Magazyn obok kościoła Św. Jana . Fabryka przy ulicy Botanicznej w domu własnym.

Poleca Szanownemu Duchowieństwu i Sz. Parafjanom wyroby kościelne. Z powodu wprowadzenia ulepszeń i znacznego powiększenia fabryki i składów zawsze są w dużym wyborze: *Figury Matki Boskiej Majowej, Serca Chrystusa, Św. Antoniego, ŚŚ. Piotra i Pawła i innych Św. Pańskich, oraz Stacje roboty artystycznej paryskiej i własnej.*

Prócz tego mamy własnej fabrykacji: tarcze do procesji, krzyże, baldachimy parasolowe od rub. 48, na 4-ch kijach srebrzonych po rub. 100, 200 i drożej. Monstrancje, puszki, kieli-
chy różnych stylów, od najtańszych do najdroższych, artystycznej rzeźbiarskiej i emalierskiej
roboty. — Latarnie — pochodnie. Lichtarze różnych rozmiarów, trybularze, kadzielnice, ko-
ciołki do wody św., obrazy Matki B. Ostrobr. malowane i w szatach złotych. Lampy przed
ołtarze, żyrandole brązowe, złoczone, chorągwie, ołtarzyki, feretrony od r. 35 do najdroższych.

*Fabryka wykonywa srebrzenie i złocenie, odnawianie i reparacje.
Ceny fabryczne. Wykonanie sumienne.*

KSIEGARNA I SKŁAD MATERJAŁÓW PIŚ-
MIENNYCH **T. JANKOWSKIEJ** w WILNIE.

Tel. 1001. POLECA: Wielka 14.

Stale otrzymywane nowości religijne, naukowe i beletrystyczne.

Wielki wybór książek do nabożeństwa
i kazań.

Mszały. — Brewiarze.
Diurnaliki. — Kanony.

Książki ludowe i dzieciinne.

Podręczniki szkolne.

Pośredniczy w prenumeracie **pism** krajowych i zagranicznych po cenach redakcyjnych.

Wielki wybór kart pocztowych.

Buwardy, portfele, portmonetki i pugilaresy.

Albumy do pocztówek, fotografii, wierszy
i rysunku.

Najwykwintniejszą galanterję biurkową

Najmodniejsze gatunki papieru, serwetek etc.

Materiały do robót freblowskich, oraz tablice do nauki pogładowej.

Zamówienia z prowincji załatwia odwrotną pocztą. Katalogi gratis i franko.

Otrzymałam na skład główny KRÓTKI KATECHIZM dla ludu wiejskiego Z OBJAŚNIENIAMI PACIERZA. Cena 3 grosze.